

Na stadionach świata: Chicago Fire - San Jose Earthquakes

PiÅtek, 24 lipca 2009 r. godz. 14:20, źródło: wÅ asne

Jak wygląda kibicowanie w Stanach Zjednoczonych? Kilka miesięcy temu prezentowaliśmy Wam relację z meczu z Los Angeles. Dzisiaj zaglądamy na stadion Chicago Fire, czyli Toyota Park, który w marcu oddany został do użytku. Bilety wstępu na mecze "Strażaków" są bardzo zróżnicowane. Miejscowi mają skromny młyn oraz gniazdowego, który inicjuje doping. Trzeba jednak uczciwie przyznać, że mecze w USA mają wiele z typowego pikniku, a rywalizacja piłkarzy na boisku jest tylko dodatkiem do popcornu, hot-dogów i piwa... Jeśli i Ty masz ochotę podzielić się swoimi spostrzeżeniami na temat innych aren piłkarskich (i nie tylko) - pisz koniecznie na ultras@legialive.pl.

Chicago Fire 2-0 San Jose Earthquakes

Podczas gdy wszyscy w USA emocjonują się rozgrywkami baseballa lub footballu, jest rzesza kibiców, która interesuje się coraz bardziej popularnym w Ameryce Północnej soccerem, czyli powszechniej znanej na świecie piłce nożnej. Spędzając wakacje w Chicago nie mogłem sobie odmówić wybrania się na mecz lokalnej drużyny Chicago Fire.

Założony w 1998 roku klub, na upamiętnienie 126 rocznicy Wielkiego Pożaru Chicago, nazywany jest "Strażakami" lub polskim klubem. To w nim grał Roman Kosecki, Tomasz Frankowski, czy Piotr Nowak.

Rywalami "strażaków" była nie najlepiej spisująca się w lidze MLS drużyna San Jose Earthquakes. Mecze Fire odbywają się na nowo wybudowanym obiekcie Toyota Park, zlokalizowanym na przedmieściach Chicago. Stadion został oddany do użytku w 2006 roku lecz prace na obiekcie zakończyły się dopiero w marcu 2009 roku. Toyota Park może pomieścić 30 tysięcy widzów, ale tylko dwie trybuny wzdłuż boiska są zakryte dachem. Ceny biletów są bardzo różne: od 22\$ do prawie 230\$ za miejscówkę. Jak udało mi się dowiedzieć od spotkanych Polaków, przed meczem bardzo popularna jest opcja kupienia pakietu 3 meczów za 66\$.

Sektory i miejsca na stadionie są numerowane (to od nich zależy cena biletów), lecz po wejściu na stadion można bardzo szybko zmienić miejsce na dużo lepsze, ponieważ na koronie stadionu jest pasaż z budkami z kiełbaskami i pizzą, którym to można obejść cały stadion dookoła i dostać się na inny sektor. Podczas wejścia na obiekt bilety sprawdzane są tylko raz. Nie ma natomiast żadnego przeszukiwania, czy zakazu wnoszenia toreb, nie mówiąc już o "niewłaściwych" koszulkach czy szalikach.

Sektor gości znajdujący się za jedną z bramek nie jest oddzielony od reszty stadionu. Brak również ochrony, nie licząc dwóch ochroniarzy przy tunelu do szatni. Trybuny od płyty boiska nie są niczym oddzielone, a od najniższego krzeselka do murawy odległość wynosi 3 metry. Na stadionie i przed nim sprzedawany jest alkohol od piwa zaczynając, na wódce kończąc. Jediną restrykcją jest posiadanie 21 lat.

Cały mecz jest jednym wielkim piknikiem. Już na 3 godziny przed rozpoczęciem spotkania fani przyjeżdżają na przedstadionowy parking, rozstawiają namioty i zaczynają grillowanie. Bramki zostają otwarte na półtorej godziny przed pierwszym gwizdkiem. Po zajęciu już swojego miejsca pojawia się przemiła pani z pytaniem, czy życzę sobie zamówić coś do jedzenia lub picia. Jako, że przyszedłem pokibicować i obejrzeć mecz, grzecznie podziękowałem. Muszę również nadmienić, że podczas trwania meczu chodzą sprzedawcy z popcornem, piwem i watą cukrową, co całe spotkanie zamienia w jeden ogromny festyn, do którego miłym dodatkiem jest mecz.

Wszystko co znamy z amerykańskich filmów o sporcie jest rzeczywistością. Samo rozpoczęcie spotkania odbywa się z pompą. Po wyjściu drużyn na murawę i przedstawieniu zawodników, zostaje odegrany hymn USA, a następnie wystrzelone w niebo fajerwerki. Żadna amerykańska drużyna nie byłaby drużyną, gdyby nie miała... maskotki. W Chicago Fire taką rolę pełni dalmatyńczyk "Sparky".

Mimo piknikowej atmosfery, na stadionie byli również prawdziwi kibice prowadzący doping. W młynie znajdującym się za jedną z bramek było około 60 osób z flagami dopingujących przez cały mecz i prowadzonych przez gniazdowego, co było dla mnie niespodzianką, ponieważ nie na każdym europejskim stadionie jest wodzirej, a co dopiero w lidze MLS.

Doping nie był co prawda urozmaicony, sprowadzał się jedynie do zbiorowego okrzyku: "Faaaajer faaaaajer faaaaaajer", ale jest to na pewno ogromny plus, ponieważ w rozmowie z rodakami jeżdżącymi na wyjazdy dowiedziałem się, że nie wszystkie drużyny mogą liczyć na wsparcie wokalne fanów.

Poziom meczu nie stał na bardzo wysoki poziomie, chociaż był znacznie lepszy niż większość meczów naszej rodzimej Ekstraklasy. Obie drużyny wyszły ofensywnie ustawione, co miało odbicie w wielu podbramkowych sytuacjach. Gra była szybka, nastawiona na techniczne zagrania co było bardzo miłe dla oka i oczywiście podnosiło poziom spotkania. Mecz rozstrzygnął się w ostatnich minutach i zakończył wygraną gospodarzy 2-0.

Poprzednie relacje z tej kategorii znajdziecie w dziale Na stadionach.

Masz ciekawą historię z meczu europejskich (i nie tylko) klubów lub Mistrzostw Europy, czy Świata?

Wychodząc naprzeciw Waszym pomysłom, zachęcamy do przesyłania nam relacji i zdjęć! Wy również możecie mieć swój wkład w tworzenie materiałów na LegiaLive!

Relacje prosimy nadsyłać na specjalnie przeznaczonego maila ultras@legialive.pl